

# Gierasimiuk, Jerzy

---

## Socjologia poznania naukowego Ludwika Flecka

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 26/3-4, 533-548

---

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Jerzy Gierasimiuk  
(Lublin)

## SOCJOLOGIA POZNANIA NAUKOWEGO LUDWIKA FLECKA

„Powiedzmy, że to prawo logiki,  
ale może wcale nie ludzkości”.

F. Dostojewski

„In der Naturwissenschaft gibt es  
gleichwie in der Kunst und im Leben  
keine andere Naturtreue als die  
Kulturtreue”.

L. Fleck

### 1. WPROWADZENIE

W roku 1935, zaledwie w rok po ukazaniu się *Logiki odkrycia naukowego* Karla Poppera, polski lekarz, specjalista w zakresie mikrobiologii i chorób zakaźnych — Ludwik Fleck (1886—1961) — publikuje w Szwajcarii monografię z zakresu teorii poznania i socjologii nauki, zatytułowaną *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache*<sup>1</sup> (Powstanie i rozwój faktu naukowego). Niestety, wówczas praca ta nie wywołała większego echa, dzieląc los wielu innych pionierskich prac, preferujących odbiegające od powszechnie uznanych „punkty widzenia”. Retrospektywnie patrząc, rok 1935 wyznacza jedynie datę fizycznego, a więc do pewnego stopnia formalnego wejścia monografii Flecka w krwiobieg kultury. Na jej duchowe, intelektualne oddziaływanie trzeba było poczekać bez mała 45 lat, jeśli nie liczyć przerywającej to pasmo milczenia wzmianki Thomasa S. Kuhna w *Przedmowie*

<sup>1</sup> Ludwik Fleck: *Entstehung und Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache. Einführung einer in die Lehre vom Denkstil und Denkkollektiv*. Basel 1935. Benno Schwabe & Co.

do *Struktury rewolucji naukowych* (1962) o Flecku jako prekursorze socjologii „wspólnoty naukowej” (*scientific community*). Chcąc być w zgodzie z duchem książki Flecka, pamiętać wszelako musimy o pewnych historycznych koniecznościach rządzących rozwojem ludzkiej myśli, o psychospołecznych uwarunkowaniach „wędrowki idei” i ich recepcji. Przekaz myśli, idei, nawet zwykłej informacji dokonuje się zawsze w konkretnej sytuacji i atmosferze intelektualnej, w ramach pewnych tradycji, przy współdziałaniu pewnych, nie zawsze uświadomionych nawyków i schematów myślowych, „stylów myślenia”. Toteż nigdy nie jest przekazem w dosłownym sensie, lecz raczej dialogiem, walką tego — co „nowe” z tym — co „stare”, zaś z perspektywy społecznego efektu — procesem transformacji tego, co zostało wprowadzone w obręb kultury („przekazane” z subiektywnego punktu widzenia). W sytuacjach krańcowych, kiedy rozbieżność, niewspółmierność „starego” i „nowego” jest nazbyt rażąca, dochodzi niekiedy do całkowitego zablokowania kanału przekazu; to, co „nowe” nie funkcjonuje wówczas w sferze kultury, a jeśli funkcjonuje, to funkcjonuje w sposób utajony, niejako wstydząc się samego siebie. Pominięcie bądź niedostrzeżenie tego społecznego kontekstu jest głównym źródłem wielu niepotrzebnych kumulatywistycznych iluzji.

Książka Ludwika Flecka pojawiła się w okresie dominacji określonej orientacji filozoficzno-metodologicznej, mianowicie pozytywizmu logicznego. W owym czasie nauki przyrodnicze nieprzypadkowo stanowiły marginesowy obiekt zainteresowań socjologii wiedzy. Zgodnie bowiem z „duchem czasu”, tzn. z duchem panującej orientacji filozoficznej, klasyczna filozofia wiedzy traktowała nauki przyrodnicze jako „socjologicznie nierelevantne”, tzn. wolne od wszelkich społeczno-historycznych determinacji, funkcjonujące jedynie w „kontekście uzasadnienia” (uzasadnienia zresztą też odpowiednio wąsko pojętego). Nauka — wedle ówczesnych wyobrażeń — to statycznie-formalna konstrukcja, „system uzasadnień” „czystego rozumu”, którym rządzą wyłącznie prawa „logiki uzasadnienia”. Takie rozumienie nauki, nauki „widzianej” ze względu na jej „czyste”, teoretyczne rezultaty, dla których rezerwowano specjalne sfery bytu (popperowski World 3), w oczywisty sposób uniemożliwiało dostrzeżenie psychospołecznych uwarunkowań rozwoju i treści wiedzy przyrodniczej, z góry wykluczało socjologiczny punkt widzenia nauki. Ostateczną konsekwencją takiego podejścia było zapoznanie bądź ignorowanie więzi łączących naukę z innymi formami kultury, a nawet wręcz wyizolowanie nauki ze sfery całej kultury, wbrew banalnej, wydawałoby się, tezie, że nauka jest tylko częścią (jakkolwiek bardzo ważną) większej całości — kultury. Główną troską Flecka jest jak gdyby przywrócenie, a nawet nadanie tej tezie — dziś powszechnie akceptowanej i uwzględnianej w praktyce badawczej metodologów, historyków nauki, filozofów nauki, socjologów wiedzy i w coraz większym stopniu, zgodnie z postulatami Flecka, przez teoretyków poznania — nowego głębszego sensu i wymiaru.

Dzisiejsza socjologia wiedzy nie jest już skrępowana „dogmatami” logicznego empiryzmu, nie jest obciążona narzuconym przezeń „stylem myśle-

nia”, znaczeniami pojęć, wyobrażeniami o przedmiocie badań. Sytuacja zmieniła się do tego stopnia, że możliwą się stała „reemergencja” zawczasu przemilczanej i niedocenionej książki. Co więcej, na Zachodzie zaobserwować można od kilku lat coś w rodzaju renesansu, a raczej nobilitacji socjologicznych i metodologicznych przymyślni Flecka. Dowodem tego są nie tylko nowe edycje książki (USA, RFN, w przygotowaniu 2 wydanie w Szwajcarii)<sup>2</sup>, ale również zaczynające się tu i ówdzie ukazywać artykuły omawiające i analizujące dorobek Flecka w zakresie socjologii i filozofii nauki<sup>3</sup>. Wszystko to świadczy o tym, że myśli Flecka są nadal żywe, a dokładniej, że zaczynają się budzić do życia, że nie są pozbawione owego ożywczonego fermentu, bez którego nie może się obejść na dłuższą metę żadna naukowa dyskusja.

Na wszechstronną ocenę dorobku Flecka w zakresie filozofii nauki jeszcze chyba za wcześnie. Ale zanim nadejdzie jej czas, warto bliżej zapoznać się z treścią tej — u nas prawie zupełnie nieznaną<sup>4</sup> — stosunkowo niewielkiej objętościowo (ok. 150 stron), ale intelektualnie pojemnej książki. Już teraz nie ulega wątpliwości, że ta — wedle Baldamusa<sup>5</sup> „bardziej” socjologiczna niż *Struktura rewolucji naukowych* T. S. Kuhna — książka zajmuje szczególne miejsce w całym XX-wiecznym nurcie refleksji metodologicznej.

W miarę dokładna rekonstrukcja procesu urzeczywistniania się głównych idei z zakresu teorii nauki, zawartych w tej książce, w szczególności zaś ciągu argumentacji, nastęrcza — dla nie obeznanego z medycyną — niemałe

<sup>2</sup> Ludwik Fleck: *Entstehung und Entwicklung einer Wissenschaftlichen Tatsache*, Frankfurt am Main 1980, Suhrkamp. Mit einer Einleitung herausgegeben vom Lothar Schäfer und Thomas Schnelle; Ludwik Fleck: *Genesis and Development of a Scientific Fact*. The University of Chicago Press. Chicago — London 1979. Edited by Thaddeus J. Trenn and Robert Merton. Foreword by Thomas S. Kuhn. [Od redakcji: Omówienie tego ostatniego przekładu znajduje się w „Ruchu Filozoficznym” T. 39: 1981 z. 1. Opracował je W. Voisé, zwracając uwagę głównie na filozoficzne konsekwencje książki Flecka].

<sup>3</sup> W. Baldamus: *Ludwik Fleck and the development of the sociology of science*. W: P. R. Gleichmann, J. Goudsblum, H. Korte (eds.): *Human Figurations. Essays for Festschrift für Norbert Elias*. Amsterdam 1977; tenże: *Das exoterische Paradox der Wissenschaftstheorie*. W: *Ludwik Flecks Zeitschrift für Wissenschaftstheorie*. 1980 (w druku); tenże: *Das exoterische Paradox der Wissenschaftsforschung. Ein Beitrag zur Wissenschaftstheorie Ludwika Flecks*. „Zeitschrift für Wissenschaftstheorie” 1980 (w druku); Lothar Schäfer: *Über den wissenschaftlichen Status medizinischer Forschung, Fallstudie und Rekonstruktion nach L. Fleck*. W: Engelhardt, Spicker (eds.): *Philosophy and Medicine*. Vol. 8; *Technology Science and the Art of Medicine*. Dordrecht Holland 1980 (w przygotowaniu).

<sup>4</sup> Jak dotąd — o ile mi wiadomo — ukazały się w naszym kraju dwie prace poświęcone filozoficznym aspektom twórczości Ludwika Flecka, mianowicie: Zdzisław Cackowski: *Ludwik Fleck. Filozoficzne ślady w Lublinie*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio I: Philosophia et Sociologia” 1979 T. 3; Ewa Pirożnikow: *Problemy metodologiczne w pracach Ludwika Flecka*. Tamże; oraz jedna o charakterze biograficznym: Irena Rubaszko: *Prof. dr med. Ludwik Fleck*. Tamże.

<sup>5</sup> W. Baldamus: *Ludwik Fleck and the development of the sociology of science*, dz. cyt. s. 138.

trudności. Punktem wyjścia teriopoźnawczych i socjologicznych analiz Flecka są, oparte na bogatym materiale historycznym i empirycznym, dwa tzw. *case-studies* z historii medycyny: dzieje rozwoju pojęcia syfilisu (od średniowiecza do początku XX stulecia) oraz dzieje odkrycia tzw. reakcji (odczynu) Wassermanna (od ok. 1906 do 1932 roku), traktowane przez Flecka jako ostatnia faza rozwoju (niejako współczesne dopełnienie się) pojęcia syfilisu. Ponieważ brak odpowiednich kompetencji nakazuje milczenie, z konieczności ograniczyć się muszę do rozważenia „konsekwencji” (teriopoźnawczych i socjologicznych implikacji, zarówno wniosków jak i postulatów) raczej, aniżeli „przyczyn” zaistniałego „stanu rzeczy”. Należy jednak podkreślić, że styl i treść analiz Flecka nie mają nic wspólnego z wydumanym spekulatywizmem. Wręcz przeciwnie, rozważania te uznać można za wzór rzeczowości, choć co prawda nieco ezoterycznej.

## 2. IDEA EPISTEMOLOGII HISTORYCZNO-PORÓWNAWCZEJ

Rozdział pierwszy swej książki, omawiający genezę współczesnego pojęcia syfilisu, zamyka Fleck taką oto konkluzją: „Rozwój pojęcia syfilisa jako specyficznej choroby nie jest zatem i nie może być zakończony, ponieważ ma ono swój udział we wszystkich odkryciach i zmianach w patologii, mikrobiologii i epidemiologii. Charakter tego pojęcia zmieniał się od mistycznego, poprzez empiryczny i ogólnie patogenetyczny do zasadniczo etiologicznego, przy czym nie tylko wzbogaciło się ono o nowe szczegóły, ale także zagubiło wiele szczegółów starej teorii [...]. Wraz z przemianą pojęcia syfilisa powstały jednakże nowe problemy i nowe dziedziny wiedzy, tak że właściwie nic nie zostało zakończone”<sup>6</sup>. Pojęcie to, jak każde inne, nie pojawiło się nagle: nie spadło z nieba, ani nikomu nie objawiło się w genialnym olśnieniu. Prawda nauki nie jest prawdą objawioną, lecz prawdą wypracowaną wysiłkiem wielu umysłów. Każde pojęcie ma swój własny rodowód dziejowy, bardzo rzadko prostoliniowy, jest „pewnym wydarzeniem historycznym w sferze myśli” (*ein denkhistorisches Ereignis*), toteż musi być traktowane jako „rezultat rozwoju i zetknięcia się kilku kolektywnych linii myślowych”<sup>7</sup>. Z jakiego rodzaju „rozwojem” mamy tutaj do czynienia? Teoretyk wiedzy staje przed nieuniknionym dylematem: albo historia nauki jest logicznie rekonstruowalna, a wówczas prymat logiki zostanie usankcjonowany, albo historia nauki nie jest logicznie rekonstruowalna, ale wówczas trzeba będzie przyznać prymat badaniom historyczno-porównawczym. Fleck — wbrew dominującej tendencji — opowiada się za drugim członem alternatywy,

<sup>6</sup> L. Fleck: *Entstehung and Entwicklung einer wissenschaftlichen Tatsache*. Basel 1935, dz. cyt. s. 27.

<sup>7</sup> Tamże s. 30.

rozpoczynając w ten sposób — na długi czas przed Kuhnem — batalię „o rolę dla historii nauki”<sup>8</sup>.

Wszystkie bez wyjątku współczesne pojęcia naukowe mają swoją „przeszłość”, są takie a nie inne dzięki takiej a nie innej historii. Na pytanie dlaczego są takie, odpowiedzi udzielić może albo logika (traktując je jako logiczne konsekwencje pojęć wcześniejszych), albo historia, badając ich dzieje, ujmując je w konkretnych kontekstach myślowych. Bardziej przekonująca jest dla Flecka „odpowiedź” historii: „Słowa same w sobie nie posiadają żadnego ustalonego znaczenia; swój najwłaściwszy sens otrzymują dopiero w pewnym związku, w pewnej sferze myślowej [...]. Im bardziej opracowana i zróżnicowana jest dana sfera myśli, tym bardziej złożone, wzajemnie ze sobą powiązane, mocniej definicyjnie uwikłane (*mehr sich gegenseitig definierend*) stają się jej pojęcia. Przekształcają się one w logicznie nie dającą się rozdzielić zbitkę (*Geflecht*) w organiczną, ze wspólnej ewolucji wywodzącą się strukturę, której części podlegają wzajemnym oddziaływaniom [...]. Nie można zatem przedstawiać wyniku ewolucji jak o logicznego wniosku z wcześniejszych przesłanek”<sup>9</sup>.

Kontekstualna teoria znaczenia zakłada historyczny punkt widzenia w teorii poznania. Teoria poznania, zainteresowana jedynie nauką prawomocnością, rzeczowymi dowodami, logiczną konstrukcją posiadanej wiedzy — tzn. zorientowana na „kontekst uzasadnienia” — jest nie do przyjęcia, grzeszy bowiem ewidentnym ahistoryzmem, absolutyzmem i swego rodzaju teoretycznym egocentryzmem. Znamioną cechą teoretyków „Koła Wiedeńskiego” było dopatrywanie się *fixum* w ludzkim myśleniu, tendencja do logicznego „zalegalizowania” określonych procedur myślowych, wręcz religijny respekt przed logiką jako „darem niebios”. Pojęcie jednakże jest rezultatem psycho-socjologicznie uwarunkowanego rozwoju krzyżujących się i wzajemnie na siebie oddziaływujących tendencji, a nie logicznie jedyną możliwością. Dzieje pojęcia choroby syfilitycznej upoważniają — zdaniem Flecka — do twierdzenia, że współczesna artykulacja i klasyfikacja chorób jest taka a nie inna, jedynie na mocy faktu, a nie dlatego, iż rzekomo jest logicznie wymuszona. Jest bowiem do pomyślenia i zrealizowania zupełnie inna klasyfikacja chorób, a nawet eliminacja pojęcia choroby w ogóle (wówczas mówiłoby się nie o poszczególnych chorobach, lecz o różnych objawach i stanach, bądź wręcz o różnych chorych lub poszczególnych przypadkach, co zresztą byłoby bliższe klinicznej rzeczywistości)<sup>10</sup>. Wiele zjawisk i procesów, uważanych nie tak dawno za „niemożliwe” (np. przemiany cząstek elementarnych, zjawiska opisywane przez falową teorię materii), okazywało się przecież w końcu „możliwymi”.

<sup>8</sup> Warto może w tym miejscu dodać, że tytuł paragrafu 1 drugiego rozdziału książki Flecka jest niemal identyczny z tytułem pierwszego rozdziału *Struktury rewolucji naukowych* Kuhna (odpowiednio: „Ogólne rozważania o znaczeniu historii wiedzy” oraz „Wstęp — o rolę dla historii”).

<sup>9</sup> L. Fleck, dz. cyt., s. 60—61.

<sup>10</sup> L. Fleck, dz. cyt., s. 29—30.

„To, co odczuwamy jako niemożliwość — konkluduje Fleck — jest tylko inkongruencją z nabytym stylem myślenia (*Denkstil*)”<sup>11</sup>, który określa to, co „inaczej nie może być pomyślane” (odpowiednio ukierunkowując intelektualną aktywność jednostki, ograniczając jej „pole widzenia”). Historia nauki uczy, że zarówno myślenie ludzkie, jak i fakty nie są czymś niezmiennym lecz z istoty wielokształtnym „już choćby dlatego, że zmiany w myśleniu ujawniają się w zmienionych faktach, i na odwrót, zasadniczo nowe fakty mogą być odkryte jedynie dzięki nowemu myśleniu”<sup>12</sup>. Toteż teoria poznania bez badań historycznych i porównawczych — powiada Fleck — jest pustą grą słów, epistemologia imaginabilis. W ten sposób — wbrew teoretykom „Koła Wiedeńskiego” — zmienność myślenia została podniesiona do rangi naczelnej zasady, leżącej u podstaw pozytywnej, badającej rzeczywistości, a nie wymaginowanej przez siebie, proces poznania, epistemologii<sup>13</sup>. Postulat „uhistorycznienia” teorii poznania równoznaczny jest z postulatem zorientowania jej także na społeczno-kulturowy „kontekst odkrycia”.

### 3. HISTORYCZNO-KULTUROWE DETERMINANTY ROZWOJU WIEDZY

Ahistoryzm zorientowanej na „kontekst uzasadnienia” teorii poznania idzie w parze z kumulatywizmem oraz — co jest być może mniej intuicyjne — z indywidualizmem. W przeciwieństwie do Kuhna, Flecka bardziej interesuje jednak współzależność ahistoryzmu i indywidualizmu w teorii poznania.

Kumulatywizm opiera się na nie dającym się utrzymać, wręcz fałszywym w świetle wywodów historii wiedzy założeniu, że istnieje coś w rodzaju *generatio spontanea* pojęć, a przynajmniej, że dzieje powstania współczesnych pojęć naukowych, ich „przeszłość” może być pominięta bez jakichkolwiek konsekwencji metodologicznych. Złudzeniem jest bowiem, jak powiada Fleck, „przypuszczenie, że dzieje poznania mają z treścią nauki tyle wspólnego, co dzieje aparatu telefonicznego z treścią rozmów telefonicznych; przynajmniej trzy czwarte, a być może ogół wszystkich treści naukowych jest uwarunkowany i wyjaśnialny przez historię myśli, psychologię i socjologię myśli”<sup>14</sup>.

Wiele współczesnych wyobrażeń i pojęć naukowych jest genetycznie związanych z mglistymi, „nienaukowymi” wyobrażeniami, których genezy ani autorstwa nie podobna dziś ustalić. I co więcej, ów genetyczny związek nie może być treściowo uprawomocniony. Te niejasne wyobrażenia określa Fleck mianem „praidel” (*Urideon* bądź *Präideen*)<sup>15</sup>. Praidee występują i funkcjo-

<sup>11</sup> Tamże s. 55.

<sup>12</sup> Tamże s. 58.

<sup>13</sup> Tamże s. 28; „Spekulatywna teoria poznania nigdy nie badała rzeczywistego poznania, lecz jego fantazyjny obraz [...]” (s. 120); „Wszelkie drogi pozytywnej, owocnej teorii poznania zbiegają się w pojęciu stylu myślenia, którego „mutacje” mogą być ze sobą porównywane oraz badane jako rezultat historycznego rozwoju” (s. 105).

<sup>14</sup> Tamże s. 29.

<sup>15</sup> Tamże s. 31—33.

nują w wielu dziedzinach wiedzy. Przykładem może być idea „zepsutej”, nieczystej krwi syfilityków, które legła u podstaw (działając aktywnie, stymulując) badań Wassermanna i jego współpracowników, uwieńczonych odkryciem reakcji, nazwanej później jego imieniem (w tym sensie reakcja Wassermanna jest naukowym wyrazem starej, „nienaukowej” praidei); przykładem mogą być także antyczne idee atomu, pierwiastka, składu chemicznego, systemu heliocentrycznego itp. W niektórych przypadkach śledzić można poszczególne fazy ewolucji praidei aż do nowoczesnych ujęć naukowych, np. rozwój idei choroby zakaźnej od prymitywnej wiary w demony nawiedzające ludzkie ciało (bądź duszę) — poprzez stadium miazmatu chorobowego — aż do teorii wirusa chorobotwórczego<sup>16</sup>. Praidea podlegała ewolucji dopóty, dopóki „fantazja ciałem się nie stała”; mityczny demon chorobowy przeobraził się w wirusa, prymitywne wyobrażenie znalazło swój „adekwatny” wyraz we współczesnej immunologii. Bywa też odwrotnie: „naukowa”, ścisła idea okazuje się li tylko precyzyjną spekulacją, nie znajdującą potwierdzenia w praktyce. Podniesiony przez wczesny pozytywizm „problem indukcji” (w wersji najwcześniejszej) — jak się później okazało — był tylko „prawem logiki”, prawem czystego, spekulatywnego rozumu, a nie „prawem życia”, prawem rzeczywistej praktyki badawczej. Raz jeszcze się okazało, że „logika” nie pokrywa się z „życiem”. W rozwoju nauki mamy raczej do czynienia z ciągłymi przemianami, modyfikacjami (pojęć, stylów myślenia) aniżeli z prostą kumulacją wiedzy.

Praidee wyznaczają określony kierunek rozwoju poznania, stanowią jego siłę napędową, regulator rozwoju badań naukowych bądź społeczno-historyczny zarodek współczesnych teorii<sup>17</sup>. Oczywiście nie wszystkie „fantazje kolektywne” pełnią nadal funkcję regulatora czy stymulatora badań naukowych. Fleck egzemplifikuje to bankructwem pojęcia „absolutu” we współczesnej nauce. Naukowy „sen-życzenie” o absolicie i wiele innych nie spełniło się w historii nauki. Nie znaczy to jednak, iż były one fałszywe. „Obiekcja, że w historii występowało wiele, mniej lub bardziej mglistych idei, z których nauka przejęła po prostu „słuszne”, a „niesłuszne” odrzuciła, nie da się utrzymać. Gdyby tak było, to niezrozumiałe byłoby, dlaczego tak wiele „słusznych” wyobrażeń o nieznanym przedmiotach było możliwych. W ogóle błędne jest zawarte *implicite* w tym poglądzie twierdzenie, że można stosować do niejasnych, starych idei kategorie prawdy i nieprawdy [...]. Wartość konkretnej idei polega nie na jej logicznej i „obiektywnej” treści, lecz jedynie na jej heurystycznym znaczeniu jako zarodka rozwoju”<sup>18</sup>. Nieuwzględnienie kulturowego kontekstu, w którym funkcjonuje dana idea, uniemożliwia jakiegokolwiek sensowne rozstrzygnięcie kwestii jej prawdziwości bądź fałszywości. Lapidarnie rzecz ujmując: wszelkie teorie naukowe są kulturowo uwarunkowane (zarówno

<sup>16</sup> Tamże s. 106.

<sup>17</sup> „Die Urideen sind als entwicklungsgeschichtliche Anlagen neuzeitiger Theorien zu betrachten und ihr Entstehen ist denksozial zu begründen” (tamże s. 33).

<sup>18</sup> Tamże s. 33.



w swej treści, metodach, jak i sposobie ujęcia problemów), są tworam i kulturowymi. Tym samym tzw. „fakty naukowe” — zjawiska przyrody bądź życia społecznego widziane w świetle teorii — również są kulturowo uwarunkowane. „Fakty” nie mogą stanowić trwałego fundamentu wiedzy. Poznanie nie jest myślowym kopiowaniem „naturalnych” zjawisk (faktów) ani dopasowywaniem myśli do owych zjawisk: „der überstandpunktliche Standpunkt (...) ist eine reine Illusion” (Gadamer)<sup>19</sup>; „nur Lehre steht gegen Lehre” (Fleck)<sup>20</sup>. Jest to, jak mi się wydaje, zasadnicza myśl całej książki.

#### 4. SPOŁECZNY KONTEKST PROCESÓW POZNAWCZYCH

Nieuwzględnianie społecznego charakteru procesów poznawczych jest, wedle Flecka, zasadniczą wadą uprawianej w tym czasie epistemologii. Jej indywidualistyczny charakter wyraża się w traktowaniu procesu poznawczego jako wyizolowanej z kontekstu społecznego relacji dwuelementowej, zachodzącej między podmiotem a przedmiotem, co oczywiście sprzyja powstawaniu wielu mitów o mechanizmach dochodzenia do wiedzy, obserwacji i doświadczeniu. Upraszczając zagadnienie można powiedzieć, że postęp w nauce — wedle indywidualistycznej i ahistorycznej teorii poznania — dokonuje się w ten sposób, że oto się czegoś nie wie (ale pragnie się wiedzieć), wobec tego dokonuje się obserwacji bądź przeprowadza eksperyment — i już się wie. Poznający podmiot urasta w tej naiwnej koncepcji do rangi „pewnego rodzaju zdobywcy typu Juliusza Cezara, który wygrywa swoje bitwy wedle formuły *veni — vidi — vici*”<sup>21</sup>.

Indywidualistyczna teoria poznania ujmuje proces poznania i myślenia jako czysto teoretyczną aktywność pewnej „świadomości w ogóle”, która bez reszty może być logicznie uprawomocniona. Rzecz w tym jednak, że nie ma czegoś takiego jak „myślenie w ogóle”. Toteż „każda konkretnie zrealizowana próba uprawomocnienia ma tylko ograniczoną wartość, ponieważ jest związana z pewnym kolektywem myślowym (*Denkkollektiv*) [...]. Uprawomocnienie jest więc tylko tam możliwe, gdzie właściwie już nie jest potrzebne, mianowicie wśród ludzi o tej samej, zgodnej z określonym stylem myślenia (*denkstilgemäss*) konstytucji duchowej [...]”<sup>22</sup>. Wszelkie zatem zdania typu „ktoś poznał coś (fakt, rzecz, relacje)” wymagają istotnego uzupełnienia np. „na gruncie określonego stanu wiedzy” bądź „jako członek określonego kręgu kulturowego”, bądź „w określonym stylu myślenia, w określonym kolektywie myślowym”. Bez tych uzupełnień wymienione zdanie jest

<sup>19</sup> Hans-Georg Gadamer: *Wahrheit und Methode, Grundzüge einer philosophischen Hermeneutik*. 4. Aufl. Tübingen 1975, J. C. B. Mohr (Paul Siebeck) s. 358.

<sup>20</sup> L. Fleck, *Entstehung...*, s. 42; „To, co przed kilkoma laty uchodziło za zjawisko przyrody, dziś okazuje się kompleksem artefaktów” (s. 34).

<sup>21</sup> Tamże s. 91.

<sup>22</sup> Tamże s. 42.

niekompletne, podobnie jak zdanie „ta książka jest większa”<sup>23</sup>. Tak więc — dowodzi Fleck — w rzeczywistym procesie poznawczym biorą udział trzy elementy (czynniki:) jednostka, określony kolektyw oraz obiektywna rzeczywistość.

Kolektyw myślowy określa Fleck jako „społeczność osób, które dokonują wymiany myśli bądź znajdują się w stanie intelektualnej interakcji (*in gedanklicher Wechselwirkung stehen*)”, będącą tym samym „nośnikiem historycznego rozwoju pewnej dziedziny myśli, określonego stanu wiedzy i stanu kultury, a więc i szczególnego stylu myślenia (*Denkstil*)”<sup>24</sup>. To, co Fleck nazywa „stylem myślenia”, może być zatem rozumiane jako — z jednej strony — szczególnego rodzaju niezamierzony produkt, wytwór kolektywnie zorganizowanej pracy intelektualnej (nieredukowalny do specyfiki myślenia poszczególnych badaczy<sup>25</sup>) oraz — z drugiej strony — jako atrybut, wyróżnik autentycznych kolektywów. Pojęcia „kolektyw myślowy” i „styl myślenia” — w mniemaniu Flecka *Grundbegriffe* każdej niedogmatycznej teorii wiedzy — wzajemnie się zakładają, odnoszą się bowiem do tego samego „stanu rzeczy” — rzeczywistej praktyki badawczej, tyle, że odmiennie ów „stan rzeczy” artykułują. Warto jednak zauważyć, iż relacja między tymi pojęciami nie jest symetryczna: nie każdy kolektyw może być „podmiotem” w miarę autonomicznego stylu myślenia, natomiast obecność specyficznego, względnie wykrystalizowanego sposobu myślenia (przejawiającego się choćby w doborze problematyki, ujęciach problemów, założeniach i przekonaniach teoretycznych) zakłada istnienie kolektywu (niekoniecznie formalnego). Ów kolektyw może być nawet — aczkolwiek bardzo rzadko — rozciągnięty na wszystkich badaczy danej epoki. Większość pojęć danej epoki tworzy pewną „stylizowaną” jedność, opartą na ich wzajemnym oddziaływaniu. Jednakże nie chodzi tu tylko o zwykłą konstatację faktu takiego czy innego „zabarwienia” (sposobu powiązania) większości pojęć danej epoki (danego kolektywu), lecz o uwydatnienie społecznego znamienia naukowego myślenia oraz wskazanie na społeczną strukturę działalności naukowej, którą indywidualistyczna psychologia i teoria wiedzy z uporem ignorują. Zapoznanie tego aspektu działalności naukowej prowadzić może tylko do fikcyjnych koncepcji poznania naukowego. Czy można zupełnie pominąć w badaniach teoriopoznawczych fakt istnienia w obrębie społeczności naukowych określonych hierarchii (zwolenników, antagonistów, towarzystw naukowych itp.), współpracy (wyrażającej się w wymianie myśli, podziale pracy, polemikach, publikacjach, organizacji kongresów itp.) specyficznej atmosfery intelektualnej? „Największym błędem indywidualistycznej psychologii — pisał cytowany przez

<sup>23</sup> Tamże s. 46.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> „Chociaż kolektyw myślowy składa się z jednostek, to nie jest on ich prostą sumą. Jednostka nigdy lub prawie nigdy nie ma świadomości kolektywnego stylu myślenia, który prawie zawsze wywiera na jej myślenie bezwzględną presję i wbrew któremu wprost nie do pomyślenia jest jakikolwiek sprzeciw” (tamże s. 48).

Flecka Gumplowicz — jest założenie, że człowiek jako jednostka myśli. Z tego błędu bierze się wieczne poszukiwanie źródła myślenia w jednostce oraz przyczyn, dlaczego myśli on tak, a nie inaczej. [...] Tym, co w człowieku myśli, jest nie on sam, lecz jego społeczna wspólnota. Źródło jego myślenia tkwi nie w nim, lecz w jego społecznym otoczeniu (*Umwelt*), w którym żyje, w społecznej atmosferze, w której oddycha. Człowiek nie może myśleć inaczej, niż zgodnie z koncentrującymi się z konieczności w jego mózgu wpływami otaczającego go świata społecznego”<sup>26</sup>.

Wyizolowane ze społecznego kontekstu „myślenie jako takie”, „doświadczenie samo w sobie” jest czystą fikcją. Punktem wyjścia każdej teorii, początkiem określonej dziejowej „sekwencji idei” (*Ideengang*) są pewne, społecznie utrwalone i „zalegalizowane” wyobrażenia („praidee”), swego rodzaju „twórcze filcje” kolektywów, będące aktywnymi przesłankami (założeniami) wszelkiej wiedzy. Bezzałożeniowa, „pasywna” wiedza to kolejne złudzenie ahistorycznej teorii poznania. Każdy akt poznawczy dokonuje się na bazie określonego stanu wiedzy. To, co już poznane jest nie mniej ważne od tego, co ma być poznane (*das Zu-Erkennende*). „Historyczne i zgodne ze stylem myślenia zależności w obrębie wiedzy dowodzą wzajemnego oddziaływania między tym, co poznane, a procesem poznania: to, co już poznane wpływa na rodzaj i sposób nowego procesu poznania, sam proces poznania z kolei rozszerza, odnawia, nadaje świeży sens temu, co już poznane”<sup>27</sup>. Poznanie — zdaje się sugerować Fleck — polega raczej na „dopasowywaniu” zewnętrznych faktów do „kolektywnych wyobrażeń”, niż na „dopasowywaniu” myśli do faktów. To, co nazywamy obiektywną rzeczywistością nie stanowi jakiegoś absolutnego, metafizycznego bytu, istniejącego „w sobie”, nie jest „rzeczą ukrytą za (dostępnymi nam) rzeczami”, lecz każdorazowo tym, co z punktu widzenia danej teorii, uchodzi za rzeczywiste. „Ściśle dająca się uchwycić „istota” rzeczywistości — powiada van Peursen — nie jest już po prostu jej istotą, lecz rodzajem aparatu selekcyjnego, który ustawia się przed jakościowymi i wieloznacznymi rzeczami. Fakty w swej ściśłości są jedynie rezultatami takich procesów selekcyjnych. Nie są już początkiem, lecz okazują się punktem końcowym pewnej teorii”<sup>28</sup>. Tzw. obiektywna rzeczywistość może być „rozłożona” na pojęciowe zależności, kształtujące się w trakcie historyczno-kolektywnego procesu rozwoju idei. Rzeczywistość wyznacza system zależności pojęciowych danej wiedzy, zaakceptowanej przez kolektyw<sup>29</sup>; im silniej powiązane są pojęcia danej dziedziny wiedzy, im bardziej ma ona charakter systemowy, tym bardziej oporna, stabilna staje się rzeczywistość. „Każde odkrycie — powiada Fleck — jest w tym przypadku właściwie ponowną

<sup>26</sup> L. Gumplowicz: *Grundriss der Soziologie* (1905) Cyt. wg L. Fleck, *Entstehung...*, s. 53,

<sup>27</sup> L. Fleck, *Entstehung...*, s. 45.

<sup>28</sup> A. Cornelis van Peursen: *Die Kommunikationshaftigkeit der Welt*. W: *Martin Heidegger zum siebzigsten Geburtstag, Festschrift*. Pfullingen 1959 Günther Neske. s. 56—57.

<sup>29</sup> L. Fleck, *Entstehung...*, s. 109.

kreacją całego świata pewnego kolektywu myślowego”<sup>30</sup>. I odwrotnie: im bardziej niedoskonała jest aparatura pojęciowa danej dziedziny wiedzy, tym słabsze jest poczucie oczywistości faktów, a silniejsze wrażenie amorficzności bądź wielokształtności całej rzeczywistości. Celem każdego badacza jest w tej sytuacji doprowadzenie do tego, aby rzeczy, fakty ujawniły swoje „właściwe”, by tak rzecz, oblicze, aby wreszcie „przemówiły” zrozumiałym, precyzyjnym i instruktywnym językiem.

Każde poznanie jest zatem zrelatywizowane do określonych, uświadomionych bądź nieuświadomionych, „naukowych” bądź „nienaukowych”, ale zawsze społecznie zaakceptowanych aktywnie funkcjonujących założeń (przesłanek). Aktywność nie oznacza dowolności, ponieważ aktywne elementy wiedzy są myślami, pojęciami, wyobrażeniami określonych kolektywów, powstałymi w wyniku intrakolektywnej „wędrówki” różnych myśli indywidualnych. Poznać coś, znaczy — wedle Flecka — „stwierdzić przy określonych, aktywnie przyjętych założeniach, koniecznie, pasywnie wynikające zależności”<sup>31</sup>. Wiele współczesnych pojęć naukowych (np. pojęcie pierwiastka chemicznego, pojęcie wirusa), a nawet całych teorii wywodzi się z subiektywno-kolektywnych fantazji”, wybiegających jakby naprzód, wyobrażeń projekcyjnych, które retrospekcja ukazuje nam jako rzekomo nieudolne, prymitywne antycypacje pojęć czy koncepcji współczesnych. Każda pasywna, narzucająca się z siłą asocjacja pojęciowa zakład jakąś aktywną asocjację pojęciową, „twórczą fikcję” choćby tylko pewną innowację techniczną w badaniach, nową konwencję terminologiczną czy definicję. To, co nazywamy „faktem zewnętrznym” jest tylko pojęciowo wymuszonym (*zwangsläufig*) rezultatem przyjęcia pewnych aktywnych elementów. Elementy aktywne i pasywne wiedzy występują nierozdzielnie: „nie można wymyśleć żadnej bajki, która nie zawierałaby wymuszonych powiązań (*zwangsläufige Koppelungen*). Pod tym względem mit i nauka różnią się tylko stylem; nauka dąży do tego, aby włączyć do swego systemu maximum owych pasywnych elementów, bez względu na jego przejrzystość; mit zawiera stosunkowo niewiele takich elementów, ale za to są one artystycznie skomponowane”<sup>32</sup>. Za wirem zdarzeń i procesów, mnogością przejawów kryje się nie absolutna rzeczywistość „w sobie”, lecz swobodna, kolektywna „twórcza fantazja” — ludzka aktywność. Jest ona warunkiem koniecznym wszelkiego ludzkiego poznania. Mówienie o „obiektywnym poznaniu naukowym” jest wewnętrznie sprzeczne: coś takiego jak „poznanie obiektywne” (= poznanie absolutne) nie istnieje. Rzeczywistość, jak mówi van Peursen, obecna jest tylko w „odstłoniętym horyzoncie sensu”. Zbyt często jednak, jak gdyby pod presją oczywistości faktów, zapominamy o tym; nie odczuwamy już we własnych aktach poznawczych żadnej aktywności, projekcyjności.

<sup>30</sup> „Je weniger zusammenhängend das System des Wissens, desto magischer ist es, desto weniger stabil und wunderfähiger die Wirklichkeit: immer gemäss dem kollektiven Denkstil” (s. 109).

<sup>31</sup> Tamże s. 70—71.

<sup>32</sup> Tamże s. 102.

Na poziomie teoretycznym aktywność ta przejawia się najczęściej w postaci „zachowawczej tendencji systemów poglądów” (*Beharrungstendenz der Meinungssysteme*)<sup>33</sup>, tzn. tendencji do odsuwania tego wszystkiego, co jest w jakiś sposób niezgodne z dominującym sposobem ujęcia danego problemu. Najaktywniejszym stopniem owej tendencji jest, wedle Flecka, „jak gdyby magiczne urzeczowienie idei”; w tej fazie rozwoju danego systemu widzi się i opisuje tylko to, co odpowiada panującym „oglądom”, sposobom „unaoczniania” (*Anschauungen*), tzn. to, co w pewnym sensie jest ich produktem. Od tego rodzaju reifikującego widzenia nie jest wolna żadna teoria, żaden akt poznawczy; bez niego jakiegokolwiek widzenie czy poznanie byłoby w ogóle niemożliwe. Logiczną zamkniętość danego systemu wiedzy empirycznej często osiąga się za cenę *petitio principii*: „każda teoria pragnie być systemem logicznym — ale jakże często jest ona *petitio principii*!”<sup>34</sup>.

Zrozumiałym się staje, dlaczego ahistoryzm pociąga za sobą indywidualizm w obrębie teorii poznania. Indywiduum, podmiot poznający, o którym traktuje ahistoryczna, spekulatywna teoria poznania, to nie konkretny człowiek, lecz pozaczasowa teoretyczna „świadomość w ogóle”, posiadająca wrodzone i niezmiennie dyspozycje intelektualne. Do konkluzji, że poznanie jest „najsilniej uwarunkowaną społecznie aktywnością człowieka”<sup>35</sup>, prowadzić musi choćby tylko uwzględnienie roli, jaką w rzeczywistym procesie odgrywa aktualny stan wiedzy, przekraczający intelektualne kompetencje każdej jednostki. Wiedza „żyje” bowiem nie w jednostce, ani w popperowskim World 3 lecz w kolektywie, gdzie podlega ciągłym transformacjom: „Już w samej strukturze języka zawarta jest zniewalająca umysły (poszczególnych jednostek — J. G.) pewna filozofia społeczności, już w pojedynczym słowie tkwią złożone teorie”<sup>36</sup>. Historycznie zmienne jest również doświadczenie naukowe; wywodzi się ono bowiem ze „szczególnych historyczno-intelektualnych i społecznie danych warunków”<sup>37</sup>. Każda jednostka należy jednocześnie do wielu kolektywów (jako badacz, jako członek partii, jako przedstawiciel klasy, narodu itp.). Nie można tego nie uwzględnić, uznać za obojętne tło „czystego”, teoretycznego poznania. Jednym z motywów podjęcia przez Wassermanna i jego kolektyw prac, uwieńczonych odkryciem nazwanej później jego imieniem „reakcji”, była francusko-niemiecka rywalizacja na tym polu, wspierana przez odpowiednie czynniki rządowe; poza tym ważną rolę odgrywały względy społeczne: społeczna doniosłość badań nad chorobami wenerycznymi, „społeczne nastrojenie na problemy chorób wenerycznych” ,które spowodowało utworzenie się niewielkiego kolektywu myślowego. Wreszcie nikt nie jest wolny od pewnych dogmatów wiary, przesądów, uprzedzeń, czy choćby intuicyjnych

<sup>33</sup> Zob. tamże ss. 35—45.

<sup>34</sup> Tamże s. 39.

<sup>35</sup> „Das Erkennen stellt die am stärksten sozialbedingte Tätigkeit des Menschen vor und die Erkenntnis ist das soziale Gebilde katexochen” (tamże s. 49).

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Tamże s. 55.

przeświadczeń. Na przykład Newton i Kepler byli ludźmi głęboko religijnymi. Czy można tę okoliczność uznać za nieistotną? Czy można potraktować ich religijne nastawienie jedynie jako niewinną irracjonalną dekorację ich „rzeczywistych” dokonań na polu przyrodoznawstwa? Czy można radykalnie oddzielić religijne („nienaukowe”) poglądy Newtona od „naukowych” poglądów na istotę czasu i przestrzeni? — Wolne od emocji, czysto racjonalne myślenie jest kolejnym plodem „wyobraźni” ahistoryzmu. To, co się nazywa „wolnością od emocji” (*Gefühlsfreiheit*), jest tylko pewną zbieżnością, zgraniem emocjonalnym członków pewnej społeczności, nastrojonej w danym czasie na określone wartości<sup>38</sup>.

Indywidualistyczno-teriopoznawczy punkt widzenia jest zbyt wąski. Chcąc badać dzieje nauki, trzeba uwzględnić społeczne uwarunkowanie procesów poznawczych. Jeżeli pragnie się zbadać dzieje jakiegoś odkrycia naukowego, trzeba przyjąć społeczny punkt widzenia, potraktować je jako zdarzenie społeczne<sup>39</sup>. Jest to naczelnny postulat, proponowanej i rozwijanej przez Flecka, historyczno-porównawczej teorii poznania. Słowo „poznanie” nabiera pełnego znaczenia dopiero dzięki odniesieniu do kolektywu, tzn. określonego stanu wiedzy, stanu kultury naukowej (także dydaktycznej) oraz zbioru milczących założeń ontologicznych i metodologicznych, „ogólnych teorii”, nawyków myślowych itp., składających się na styl myślenia. Efektem aktywności owych czynników jest odpowiednio ukierunkowana (ograniczona) działalność badawcza i proces teoretycznej ewolucji nauki.

Poznanie bowiem nie jest bierną kontemplacją już całkowicie uformowanej, „twardej” rzeczywistości, lecz raczej społecznie i kulturowo umożliwionym i przygotowanym (dzięki społeczno-kulturowemu „treningowi” jednostek) „nawiązaniem żywego kontaktu” (*lebendiges Beziehungseingehen*)<sup>40</sup> z rzeczywistością, jak gdyby procesem tworzenia pewnej kolektywnej rzeczywistości. W tym sensie treści poznawcze są tworamii kulturowymi w tej samej mierze co mity czy dzieła sztuki. Różnica między np. mitem a nauką polega nie na tym, że mit wymyśla niedorzeczne bajki, a nauka odkrywa niezmiennie prawdy, lecz na tym, że nauka, w przeciwieństwie do mitu wyrażającego spektakularne dążenia niewielkiej grupy jest, jak mówi Fleck „sztuką

<sup>38</sup> „Pojęcie absolutnie wolnego od emocji myślenia nie ma żadnego sensu. Nie istnieje wolność od emocji „w sobie” bądź czysta racjonalność „w sobie” — w jaki sposób mogłyby bowiem być stwierdzone? Istnieje tylko zgodność bądź różnica emocjonalna, zaś powszechna zgodność emocjonalna pewnego społeczeństwa nazywa się, w jego obrębie, wolnością od emocji” (tamże s. 56).

<sup>39</sup> „Will man eine Entdeckung als solche untersuchbar machen, so muss man sich auf den sozialen Standpunkt stellen; d.h. sie als soziales Geschehen betrachten” (tamże s. 83); ów „społeczny punkt widzenia” nie jest zatem, w przekonaniu Flecka, komplementarnym dopełnieniem innych „punktów widzenia”, lecz czymś, co w ogóle umożliwia adekwatny dostęp do badanego przedmiotu: „[...] fizjologia zmysłów i psychologia (podmiotu poznającego — J. G.) są bez wątpienia bardzo ważne, ale teoria poznania uzyskuje solidny fundament dopiero dzięki badaniom wspólnoty myślowej (*Denkgemeinschaft*)” (tamże s. 52).

<sup>40</sup> Zob. L. Fleck: *Zur Krise der „Wirklichkeit“*. „Die Naturwissenschaften” 1929 T. 17.

kształtowania rzeczywistości demokratycznej oraz sztuką kierowania się wedle niej”<sup>41</sup>.

Myślenie naukowe nie pojawiło się nagle. Przypuszczalnie wyłoniło się z myślenia („poznania”) mitologicznego, przez „demokratyzację” mitu, przez kształtowanie odmiennej postawy wobec rzeczywistości, której swoistym wyrazem rozumienia był mit — postawy większej odpowiedzialności za to, co się głosi. O specyfice myślenia naukowego stanowi nie przedmiot, ale sposób myślenia i działania, swego rodzaju nakaz moralny (w wydaniu Flecka „jak najwięcej intelektualnego przymusu (*Denkzwang*) przy jak najmniejszej samowoli intelektualnej”<sup>42</sup>), który oczywiście nie jest i nie może być gwarantem absolutnej „prawdomówności” nauki. Zresztą dla skuteczności działań absolutna prawdziwość (obiektywność) naukowych przesłanek nie jest konieczna. Mit bądź religia mogły rościć sobie pretensje do prawd absolutnych, odpowiadały bowiem na określone potrzeby psychospołeczne — potrzebę „komfortu duchowego”, pewności psychicznej, posiadania stałego „punktu odniesienia”, „jasności i porządku”. Nauka wszelako zbyt wiele ma do zrobienia we współczesnym świecie, aby zadowolić się mogła dążeniem do poznania prawd wiecznych.

*Recenzenci: Zdzisław Cackowski, Bogdan Suchodolski*

*E. Герасимюк*

## СОЦИОЛОГИЯ НАУЧНОГО ПОЗНАНИЯ ЛЮДВИКА ФЛЕКА

Метод историко-сопоставительных исследований в теории познания, применяемый в трудах Л. Флека (1896—1961), благодаря пристальному анализу действительной, общественной исследовательской практики, в некоторой степени нарушает познавательную систему, выводящуюся с метафизики нового времени. Характерной чертой этого направления в теории познания были тенденции к разделению и выделению того, что подлежит познанию (действительность) и того, что ведет к познанию (т.е. субъекта познания). Таким образом укреплялось ложное убеждение в том, что существует одна, полностью сформированная, независимая от нас действительность, и противостоящее ей „чистое” теоретическое сознание. Итак, основной становится проблема „объективности познания”, т.е. проблема чисто физического „описания” действительности и обоснования его: теория познания превращается в своего рода символ веры или неверия в познавательные возможности человека, в возможность „абсолютного” познания.

Труды Л. Флека могут стать основой для резкого преформирования проблематики классической теории познания. Главная идея его концепции — убеждение, что совокупность знаний о предмете познания является тоже плодом участия субъекта познания в определенном коллективе, традиции, культуре.

Итак, достижения Флека в этой области ставят его в ряду основоположников и зачинателей социологического направления в теории познания.

<sup>41</sup> Тамże s. 429.

<sup>42</sup> L. Fleck, *Entstehung...*, s. 101.

*J. Gierasimiuk*

### SOCIOLOGY OF LUDWIK FLECK'S SCIENTIFIC COGNITION

The method of historical and comparative study of the theory of cognition, developed and used in works by Ludwik Fleck (1896—1961) undermines to a certain degree, through a keen realistic analysis of social research practice, the epistemological stemming from modern metaphysics. The characteristic feature of this trend of the theory of cognition was a tendency to separate disjunctively and make independent what is to be known (reality) and what serves to get to know (thereby the subject of that who gets to know). In this way, the illusory conviction that there exists an entirely formed, independent of us "hard reality" and opposed to it "clear" theoretical consciousness was consolidating.

Thus, the "issue of the objectiveness of cognizance", that is the problem of strictly physical "description" of reality and its justification becomes a fundamental problem; the theory of cognizance was transforming into a kind of declaration of belief or disbelief in human cognitive abilities, in ability for "absolute" cognizance.

Fleck's works may constitute a basis for radical reformulating of the problematique of ancient epistemology. Therefore, the basic motif of his thoughts is conviction that content of cognition is also an outcome of participation of particular individuals in a definite collective tradition and culture.

His attainments in that realm place him among forerunners and initiators of sociological trend in the theory of cognition.



